



## Sudan Południowy – narodziny najmłodszego państwa świata

Uzyskanie przez Południowy Sudan niepodległości jest zwieńczeniem długiego procesu. Z końcem epoki kolonialnej (1956 r.) w granicach Sudanu znalazły się dwie historycznie odrębne części: arabsko-muzułmańska Północ i afrykańskie, chrześcijańsko-animistyczne Południe. Mieszkańcy Południa (i innych peryferiów) doświadczali ze strony rządu centralnego w Chartumie dyskryminacji kulturowej i marginalizacji gospodarczej. W 1983 r. próba narzucenia całemu krajowi prawa muzulmańskiego spowodowała wybuch drugiej wojny Północ-Południe, która kosztowała życie 2 miliony ludzi. Zakończyło ją w 2005 r. podpisanie Kompleksowego Porozumienia Pokojowego (Comprehensive Peace Agreement, CPA) między główną siłą rebeliancką z Południa – Ruchem Wyzwolenia Ludu Sudanu (SPLM) a rządem Omara al-Bashira z Północy.

Jędrzej Czerep, Research Fellow FKP i obserwator styczniowego referendum w Sudanie, w swym artykule zastanawia się nad skutkami powstania nowego państwa - Sudanu Południowego. „Porozumienia pokojowe CPA wygasną z dniem 7 lipca 2011 r. Wtedy też przewidziana jest proklamacja niepodległości Republiki Południowego Sudanu. Chociaż po 6 latach autonomii Południe posiada już pewne doświadczenie w administrowaniu swoim terytorium, działa szereg instytucji quasi-państwowych i system bezpieczeństwa (policja i dawna armia partyzancka, SPLA), to jednak przed Południem stoi szereg problemów”.

Gorąco zachęcam do lektury najnowszego numeru „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”!

**Dominik Jankowski**

Redaktor Naczelny „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”

**Autor**

Jędrzej Czerep

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem „Grupy Zagranica” zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

## Jędrzej Czerep

### Jędrzej Czerep

Research Fellow FKP. Niezależny badacz i publicysta, dziennikarz. Absolwent Master In Euro Mediterranean Affairs (MEMA), międzynarodowego projektu akademickiego łączącego nauki polityczne, ekonomię i studia kulturoznawcze, organizowanego przez 16 uniwersytetów z 7 krajów basenu Morza Śródziemnego. Współpracował z brukselską organizacją lobbyngową Culture Action Europe, Amnesty International i telewizją Al-Jazeera English, uczestnik seminariów dziennikarskich European Journalist Centre (Bruksela-Mińsk, 2010). Studiował i pracował m.in. w Barcelonie, Casablance, Brukseli. Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych i zjawisk kulturowych.

Uzyskanie przez Południowy Sudan niepodległości jest zwieńczeniem długiego procesu. Z końcem epoki kolonialnej (1956 r.) w granicach Sudanu znalazły się dwie historycznie odrębne części: arabsko-muzułmańska Północ i afrykańskie, chrześcijańsko-animistyczne Południe. Mieszkańcy Południa (i innych peryferiów) doświadczali ze strony rządu centralnego w Chartumie dyskryminacji kulturowej i marginalizacji gospodarczej. W 1983 r. próba narzucenia całemu krajowi prawa muzulmańskiego spowodowała wybuch drugiej wojny Północ-Południe, która kosztowała życie 2 miliony ludzi. Zakończyła ją w 2005 r. podpisanie Kompleksowego Porozumienia Pokojowego (Comprehensive Peace Agreement, CPA) między główną siłą rebeliancką z Południa – Ruchem Wyzwolenia Ludu Sudanu (SPLM) a rządem Omara al-Bashira z Północy. Na jego mocy utworzono w Chartumie rząd jedności narodowej, lider Południa został wiceprezydentem kraju, powstać miały łączone jednostki wojskowe. Na Południu niedawni partyzanci utworzyli autonomiczny rząd w Jubie i własną armię. Po sześciu latach – a więc w 2011 r. – ludność Południa miała wybrać między pełną niepodległością a zachowaniem unii z Chartumem. Okres przejściowy dawał szansę na nowe ułożenie relacji Południa z rządem centralnym, z drugiej strony – pozwalał instytucjom autonomii okrzepnąć i dojrzeć do ewentualnej separacji. Głosujący w historycznym referendum, które odbyło się między 9 a 15 stycznia 2011 r., zadecydowali prawie jednogłośnie, że na mapie świata pojawi się nowe państwo – Republika Południowego Sudanu.

Nie sprawdziły się czarne scenariusze, według których razem z referendum miała powrócić wojna. Przeciwnie, samo głosowanie odbyło się zadziwiająco sprawnie. Liczne misje obserwatorów (m.in. UE, Ligi Arabskiej, IGAD, Centrum Cartera) były pod wrażeniem przejrzystości plebiscytu. Barack Obama nazwał postawę Sudańczyków „inspiracją dla całego świata”. Zaskoczeniem było też dla wielu przyzwolenie prezydenta Omara al-Bashira, poszukiwanego przez Międzynarodowy Trybunał Karny zbrodniarza wojennego, na secesję Południa. W jej wyniku Sudan utraci 1/3 swojego terytorium, a wraz z nią większość zasobów ropy naftowej. Powstanie niepodległego Południowego Sudanu zmienia układ sił w niespokojnym regionie. Straciło swoją aktualność pytanie czy do referendum i secesji dojdzie. Dziś ważne jest, aby zrozumieć jak to się stało, i co z tego wynika.

Przeprowadzenie referendum było ogromnym wyzwaniem logistycznym. Południowy Sudan to kraj, w którym 6 lat temu zakończyła się wieloletnia wojna. Poprzednia elekcja odbyła się tu (jak i w całym Sudanie) wiosną 2010 r., kiedy wybierano władze centralne Sudanu, władze autonomii Południa oraz administrację lokalną. Wybory sprzed roku, zapowiadane jako pierwsze „naprawdę wolne”, miały być testem przed referendum. I test ten wypadł negatywnie: głosowanie nie było przejrzyste, odbywało się w atmosferze nieufności, w ostatniej chwili wycofali się najpoważniejsi opozycyjni kandydaci. Zarówno na Północy, jak i na Południu zwyciężyły dominujące dotychczas ugrupowania, a ich mniejszych rywali spotkały represje.

Doświadczenie elekcji z 2010 r. nie nastrojało optymistycznie. Im bliżej było do daty referendum, tym bardziej zapowiadało się na spektakularną porażkę całego przedsięwzięcia. Według CPA organizacja plebiscytu miała zająć ok. 2,5 r. Ostatecznie przewodniczącego komisji referendalnej (Southern Sudan Referendum Commission, SSRC) powołano dopiero w lipcu 2010 r., a najważniejsza instytucja odpowiedzialna za przeprowadzenie głosowania zaczynała pracę bez personelu, funduszy i siedziby. Szefem ciała o mieszanym (północno-południowym) składzie został profesor prawa Mohamed Khalil Ibrahim, muzulmanin z Północy – prawnik, absolwent London School of Economics. Istniały silne obawy o zachowanie bezstronności komisji składającej się

z 6 przedstawicieli Północy i 5 Południa. Osobowość Khalila, jego energia i chęć wzorowego wypełnienia powierzonego mu zadania miały ogromne znaczenie dla powodzenia plebiscytu. Nie tylko udało mu się zaangażować oraz pozyskać finansowe i logistyczne wsparcie organizacji międzynarodowych, ale także przewycięzył niedobory na poziomie krajowym. Z obiecanych przez rządy centralny i autonomiczny 400 mln funtów sudańskich (160 mln dolarów), Chartum przekazał komisji zaledwie 26,6, a Juba 60. Kolejnym wyzwaniem było przeprowadzenie akcji rejestracji wyborców. W oparciu o kryterium etniczne do głosowania mogły przystąpić grupy tradycyjnie związane z Południem Sudanu (przedstawiciele ludów, które zamieszkiwały teren w 1956 r.). Ponadto prawo głosu otrzymała nieliczna grupa Arabów uznanych za autochtonów. Warto nadmienić, że większość arabskich kupców, którzy prowadzą dzisiaj swoje interesy na Południu, jako nowi przybysze, nie otrzymała przywileju decydowania o przyszłości ich ziem.

Do referendum zarejestrowało się ponad 3,9 milionów wyborców: 3755 tys. na Południu, 60 tys. na Północy Sudanu i prawie 117 tys. w 8 państwach diaspory – Ugandzie, Etiopii, Kenii, Egipcie, Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie i Australii. Referendum towarzyszyła wyjątkowo wysoka frekwencja: do urn poszło łącznie 97,58 % zarejestrowanych wyborców.

Analizując szczegółowe wyniki widać wyraźnie, że głosowanie wyglądało podobnie na Południu i w diasporze: do urn poszło odpowiednio 98,77 % i 96,65 %. Obydwie grupy niemal jednogłośnie wybrały secesję (Południe: 99,57 %, diaspora: 98,55 %).

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja na Północy Sudanu, gdzie istniało duże ryzyko fałszerstw wyborczych. W Chartumie i innych miastach arabskiej Północy mieszkało do niedawna ok. 1,5 miliona Południowców, głównie wewnętrznych uchodźców. Przebywało tam również wielu studentów – wszystkie 3 uniwersytety Południa do niedawna mieściły się fizycznie na obrzeżach północnej stolicy (obecnie, kolejne wydziały przenoszą się do kampusów na Południu). Mieszkający na Północy Południowcy mogli też obawiać się o swoje bezpieczeństwo. W tygodniach przed referendum trwała walka propagandowa. Wzywających do niepodległości Południa czarnych studentów spotykały dotkliwe represje. Pojawiały się niepokojące informacje o zbrojeniu się arabskich bojówek. Jednocześnie dla samych głosujących wybór nie był wcale oczywisty – północna część kraju jest znacznie lepiej rozwinięta gospodarczo, większy jest tam dostęp do edukacji i opieki lekarskiej.

Faktem, na który należy zwrócić uwagę jest to, iż zaledwie 60 tys. spośród 700 tys., zarejestrowało się w tej części Sudanu, a jedynie 59% oddało głos. Ponadto 42 % opowiedziało się za utrzymaniem wspólnego państwa. Patrząc na wyniki bardziej szczegółowo, można zauważyć, że w niektórych regionach Północnego Sudanu głosy za jednością nawet przeważały.

Skąd taka dysproporcja? Po pierwsze mieszkający na Północy Południowcy woleli nie podsycać i tak napiętej atmosfery, nie rzucać się w oczy z „antyreżimowym” de facto programem. Po drugie, jeszcze w przededniu referendum bardzo wielu zdecydowało się spakować dobytek i wrócić (często po latach) na Południe. Według UNHCR do początku stycznia przybyło w swoje rodzinne strony ok. 120 tys. osób (w następnych miesiącach oczekiwane są tysiące kolejnych).

Jedną z największych niespodzianek była dla obserwatorów postawa prezydenta Sudanu Omara al-Bashira. Do niedawna jego wypowiedzi były niejednoznaczne, można było z nich wnioskować, że zablokuje secesję Południa. Mimo, że jego rząd był stroną porozumienia CPA z 2005 r., nie było pewne czy będzie skłonny wypełnić jego zapisy. Podział kraju oznacza dla niego utratę źródła zysków ze sprzedaży ropy naftowej (której 80 % wydobywa się na Południu). Tymczasem 4 stycznia 2011 r., na kilka dni przed referendum, odwiedził on Jubę, gdzie zadeklarował uznanie każdego wyniku referendum.

Wezwał do głosowania za jednością, obiecał jednak, że będzie pierwszym, który uzna niepodległość Południa. Zaoferował też pomoc techniczną dla nowego państwa. Tak zaskakującą zmianę tonu można wytłumaczyć wpływem kilku czynników. Pod koniec listopada zespół międzynarodowych ośrodków badawczych opublikował przemawiające do wyobraźni studium kosztów ewentualnego wznowienia wojny Północ-Południe. W pracach nad wspólnym raportem uczestniczyły think-tanki zajmujące się sprawami bezpieczeństwa w Afryce (Institute for Security Studies, RPA), mikroekonomią (Frontier Economics, Wielka Brytania), zapobieganiem ludobójstwu (Aegis Trust, Wielka Brytania) i rozwojem gospodarczym (Society for International Development, USA). Twórcy raportu zanalizowali różne scenariusze rozwoju sytuacji w Sudanie pod kątem finansowym. Powrót do wojny kosztowałby w ciągu 10 lat 100 miliardów dolarów, w tym 50 miliardów w utraconym przez Sudan PKB i 20 miliardów, które straciłyby na konflikcie kraje sąsiednie. Przedstawiono też niszczący wpływ wznowienia konfliktu na wydobywanie ropy naftowej. Raport został „rzucony na stół” w momencie, kiedy Chartum nie był jeszcze zdecydowany, jaką zająć pozycję. Z pewnością pomógł przekalkulować ewentualne zyski i straty oraz podjąć decyzję o pokojowym rozwodzie.

Krajem, który ma największy wpływ na rząd Bashira są Chiny – główny odbiorca ropy naftowej. Utworzenie niepodległego Sudanu Południowego oznacza dla Chin otwarcie nowego rynku, w którym do wybudowania są drogi oraz infrastruktura przerobu i przesyłu ropy. Niewątpliwie analizę podobną do wspomnianego raportu przeprowadził też Pekin. Powrót do konfliktu oznaczałby dla niego wyhamowanie inwestycji, a utworzenie nowego państwa, w dłuższej perspektywie, stwarza nowe możliwości.

Podział kraju daje Bashirovi wolną rękę w narzucaniu wszystkim Sudańczykom na Północy arabskiej kultury i prawa muzułmańskiego, którego jest zdecydowanym zwolennikiem. Porozumienie CPA wyhamowało ten proces, dziś ma on szansę ponownie nabrać impetu. Podział stanowi bowiem doskonałą okazję do realizacji politycznych ambicji Bashira, czyli wprowadzenia restrykcyjnej wersji szariatu, przy jednoczesnym „zrzuceniu balastu” w postaci zapóźnionego cywilizacyjnie Południa.

Najbardziej niekorzystne dla Chartumu jest pozostawienie na Południu większości złóż ropy naftowej. Ocenia się, że pochodzi stamtąd 80 % całej sudańskiej ropy. Szacunki mówią, że w kraju wydobywa się dziennie ok. 470 000 baryłek. Zyski z jej sprzedaży, zgodnie z CPA, dzielone są po połowie między Chartum i Jubę. Środki te składają się na ok. 40 % budżetu Północy i aż 90 % budżetu Południa. Utworzenie niepodległej Republiki Południowego Sudanu i przejście przez nią kontroli nad wydobywaniem ropy oznacza w praktyce zmianę formuły podziału 50:50 na 80:20 na korzyść Juby. Jednak ze względu, iż jedyną drogą eksportu ropy są rurociągi wiodące na Północ, do Port Sudan na Morzu Czerwonym, Bashir będzie mógł nadal wywierać naciski na Jubę. Palącą potrzebą staje się zatem budowa własnego rurociągu biegnącego do portu Lamu w sąsiadującej Kenii.

Pewną rolę w obłaskawieniu Bashira odegrała presja międzynarodowa. USA przed referendum oferowały nawiązanie stosunków dyplomatycznych i skreślenie Sudanu z listy krajów wspierających międzynarodowy terrorizm. Poprawiłoby to wizerunek prezydenta poszukiwanego przez Międzynarodowy Trybunał Karny za zbrodnie w Darfurze. W realizację CPA zaangażowanych było wiele państw zachodnich, w tym Wielka Brytania i Norwegia. UNDP pracowało nad utworzeniem struktur państwa na Południu. Dla Zachodu pokojowy rozwód Północy i Południa dowodziłby jego zdolności do zapobiegania konfliktom – i oczyszczał sumienie po humanitarnych porażkach w Bośni, Rwandzie czy Sierra Leone. O ile w kalkulacjach Bashira wpływ Zachodu nie odegrał z pewnością głównej roli, to jednak zaangażowanie świata w krytycznym momencie przed i podczas samego referendum pomogło oddalić ryzyko wznowienia walk, które mogłyby wymknąć się spod kontroli i doprowadzić do nowej wojny.

Porozumienia pokojowe CPA wygasną z dniem 7 lipca 2011 r. Wtedy też przewidziana jest



proklamacja niepodległości Republiki Południowego Sudanu. Choć po 6 latach autonomii Południe posiada już pewne doświadczenie w administrowaniu swoim terytorium, działa szereg instytucji quasi-państwowych i system bezpieczeństwa (policja i dawna armia partyzancka, SPLA), to jednak przed Południem stoi szereg problemów:

**Konflikty etniczne.** Największe plemię Dinka dominuje w armii i rządzie, ku niezadowoleniu swoich tradycyjnych rywali, ludu Nuer. Liczne grupy etniczne są też wrogo nastawione do ludu Murle, który z tego powodu nie chce poddać się powojennemu rozbrojeniu. Z represjami spotyka się też grupa Shilluk, zamieszkująca ważne strategicznie tereny w pobliżu granicy z Północą. Szczególnie niebezpieczny konflikt rozgrywa się w spornym regionie Abyei, gdzie arabscy pasterze Misseriya sezonowo migrują na tereny związanego z Południem ludu Ngok Dinka. Podstawowym wyzwaniem dla młodego państwa będzie zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego w kraju, a także obrony ludności przed atakami ze strony ugandyjskiej partyzantki Lord's Resistance Army (LRA).

**Różnice regionalne.** Kolejnym problemem jest nierównomierny rozwój kraju: w Ekwatorii, peryferyjnie położonym regionie, koncentruje się większość inwestycji. Wzbudza to rozgoryczenie w pozostałych częściach kraju. Aby zniwelować różnice, rząd ogłosił na początku lutego br. plan wybudowania nowej stolicy w centrum kraju.

**Brak infrastruktury.** Podczas pory deszczowej przemieszczanie się po dużej części kraju jest niemożliwe. Z tego powodu nie może się rozwijać rolnictwo i handel – produkty wytworzone lokalnie nie mogą dotrzeć do miejsc zbytu. W efekcie w Jubie prawie cała żywność pochodzi z importu (głównie z Ugandy). A przez to jest droga. Konieczne jest uruchomienie miejscowej produkcji. Strategicznym zadaniem jest budowa połączenia drogowo-kolejowego z kenijskim Lamu, portem położonym bliżej Juby niż północnosudański Port Sudan. Inwestycja ta pozwoli w dużym stopniu uniezależnić się gospodarczo od niepewnego partnera na Północy.

**Słabość instytucji.** Rząd Południowego Sudanu musi przejąć pełnię obowiązków za administrowanie krajem – przykładowo edukacja wyższa podlega dziś pod stosowne ministerstwo w Chartumie, a wykładowcy Uniwersytetu w Jubie dostają pensje z Północy. Będzie się to musiało szybko zmienić. Powszechna jest korupcja, która nie omija najwyższych kręgów rządowych. Struktura rządu jest bardzo rozbudowana, nie zawsze odpowiada rzeczywistym potrzebom.

**Zależność od zagranicy.** W kraju brakuje wykwalifikowanej siły roboczej i pracowników umysłowych (zagraniczni inwestorzy, np. z Kenii, Etiopii, Ugandy, RPA, najczęściej przywożą własnych pracowników). Duża skala zależności od pomocy humanitarnej nie sprzyja rozwojowi przedsiębiorczości wśród miejscowych.

**Granice.** Do lipca 2011 r. muszą zostać rozwiązane techniczne problemy związane z podziałem Sudanu: dokładne wytyczenie granic i zasad ruchu granicznego (pojawiła się ciekawa koncepcja soft border, granicy, która nie stanowiłaby bariery dla ruchu ludności); podział długu narodowego (głównie wobec Libii); znalezienie kompromisu w sprawie granicznego regionu Abyei (w tym konfliktogennym okręgu miało się odbyć równoległe referendum, ale z powodu braku zgody, kto miałby głosować, zostało odłożone na nieokreśloną przyszłość); precyzyjne określenie kryteriów przyznawania obywatelstwa.

Powstanie nowego państwa będzie miało daleko idące konsekwencje w regionie.

W regionie może wystąpić efekt „kuli śniegowej”. Międzynarodowe uznanie Sudanu Południowego może rozbudzić nadzieje na podobny scenariusz w Somalilandzie (de facto niepodległej, a nieuznawanej części Somalii), dodać nowej energii ruchom separatystycznym (np. etiopski Ogaden) oraz wzmocnić siły przeciwne rządowi centralnemu w samym Północnym Sudanie (przede wszystkim w Darfurze).

Niepodległy Południowy Sudan może być języczkiem u wagi w grze o podział wód Nilu. Obecnie obowiązujące w tej materii traktaty faworyzują Egipt kosztem państw położonych w górnym biegu Nilu (i jego dopływów). Na podstawie układów z 1929 i 1959 r. Egipcjowi i Sudanowi przysługują rocznie kwoty odpowiednio 55,5 i 18,5 miliardów metrów sześciennych wody, czyli ponad 90 % stanu największej rzeki Afryki. Egipt może dziś zawetować plany któregośkolwiek z państw jej górnego biegu, gdyby to chciało dokonać większej inwestycji z wykorzystaniem wód dorzecza Nilu, np. zbudować tamę lub elektrownię. Nic dziwnego, że w dobie rosnącego zapotrzebowania na wodę, kraje położone na południe od Sahary chcą zmiany zasad rodem z innej epoki. W maju 2010 r. Rwanda, Etiopia, Uganda i Tanzania, nie oglądając się na Kair, podpisały porozumienie o równorzędym korzystaniu z wód Nilu. Do układu przystąpiła później Kenia i Burundi. Najważniejszym sojusznikiem Egiptu w utrzymaniu status quo jest rząd w Chartumie. Powstanie Południowego Sudanu narusza kruchą równowagę pomiędzy dwoma blokami. Chociaż Juba zapowiadała respektowanie dawnych układów, jej przyłączenie się do koalicji „afrykańskiej” przeciw grupie „arabskiej” wydaje się być kwestią czasu.

Nowy układ sił wzmacnia Wspólnotę Wschodnioafrykańską (EAC), którą tworzą Kenia, Tanzania, Uganda, Rwanda i Burundi. Region ten, do którego w naturalny sposób ciąży Południowy Sudan, integruje się ekonomicznie. Planowane jest w ramach Wspólnoty przyjęcie wspólnej waluty, a w dalszej perspektywie unia polityczna. Przystąpienie nowego państwa do EAC wydaje się być kwestią czasu. Sudańczycy z Południa już dziś przyjmowani są na uczelnie w Kenii na takich samych zasadach, jak studenci z krajów EAC. Kenia i Uganda poczyniły liczne inwestycje obliczone na niepodległość Sudanu Południowego, np. przy ulepszaniu komunikacji. Przedsiębiorcy z tych krajów są bardzo aktywni w Sudanie. Ościenne państwa liczą na zyski z pogłębionej współpracy z nowopowstałym sąsiadem.

Sukces referendum, entuzjazm miejscowej ludności i zaangażowanie społeczności międzynarodowej w zachowanie pokoju w Sudanie to dobry punkt wyjścia dla nowego niepodległego państwa. Ogrom zadań, jakie są jeszcze do wykonania na linii Chartum-Juba oraz w samym młodym państwie, przypomina o wielu grożących mu niebezpieczeństwach. Konflikty na różnym tle mogą tu wybuchnąć z wielką siłą. Bogactwo zasobów naturalnych i perspektywa współpracy z krajami EAC dają nadzieję na rozwój potencjału gospodarczego Południowego Sudanu. Na jego korzyść działa też kapitał ludzki. Bardzo pozytywnym zjawiskiem, które dobrze rokuje na przyszłość, jest powrót wykształconej za granicą młodzieży. Wśród młodych ludzi z diaspory panuje przekonanie, że to właściwy moment, żeby osiedlić się w kraju i zacząć prowadzić interesy na własny rachunek. Coraz częstszym widokiem w Jubie i innych miastach Południa są młodzi, energiczni, obcy ze światem Sudańczycy, którzy widzą swoją przyszłość w ojczyźnie. Nie ma wątpliwości, że wielki eksperyment, który dzieje się na naszych oczach, będzie miał decydujący wpływ na przyszłość Afryki.

## Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym, apolitycznym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej, jak i Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów [www.instytutprzywodztwa.pl](http://www.instytutprzywodztwa.pl)

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych [www.warsawcongress.pl](http://www.warsawcongress.pl), Akademii Młodych Dyplomatów [www.akademia.diplomacy.pl](http://www.akademia.diplomacy.pl) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych [www.non-gov.org](http://www.non-gov.org)

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, prezydenci **Lech Wałęsa**, **Aleksander Kwaśniewski**, **Valdas Adamkus** oraz wysoki przedstawiciel ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa **Javier Solana**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)

## Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej bądź bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z Redaktorem Naczelnym p. **Dominikiem Jankowskim** [djankowski@pulaski.pl](mailto:djankowski@pulaski.pl) Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)